Nr 482. Kraków, Wtorek 3 Listopada 1908. Rok XVI.

PRENUMERATA wynosi w Krakowie: miesięcznie 2 kor., kwartalnie 6 kor., za odnoszenie do domu dopłaca się 40 hal.

Na prowincyi: miesięcznie 2 kor. 70 h., kwartalnie 8 kor. W państwie Niemieckiem kwartalnie 10 kor., w innych państwach kwartalnie 12 kor. Zmiana adresu 40 hal.

Cena numeru pojedynczego 10 hal.
Cena numeru poniedziałkowego 4 h.

GŁOS NARODU

Wychodzi codziennie o godz. 6-ej wieczorem z wyjątkiem niedziel i świąt.

W dni poświąteczne wychodzi dwa razy dziennie: o godz. 8-ej rano i o godz. 6-ej wieczorem.

Listy pieniężne, przekazy na prenumeratę i inseraty nadsyłać można franco do Administracyi „Głosu Narodu". — Prenumeratę oprócz upoważnionych agencyi przyjmuje każdy urząd pocztowy w obrębie monarchii i w państwie niemieckiem. Reklamacye nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej. — Rękopisów redakcya nie zwraca.

Adres Red.: Ul. św. Krzyża l. 7. Adres tel. „Głos Narodu" Kraków. Tel. Nr. 190

Skałłonowski „neopanslawizm".

Z powodu zamknięcia szkół polskich w Warszawie galicyjski organ staroruski wystąpił ze wstępnym artykułem p. t. „Kulturalność i barbarzyństwo", z którego treści wynika, że właśnie Skałłon dał dowód swej... kulturalności, zamykając szkoły polskie, a barbarzyńcami są Polacy, bo „gnębią" Rosyan galicyjskich i popierają terrorystów ukraińskich.

„My nie mamy i nie możemy mieć — lamentuje „Hałyczanin" — ani jednej rosyjskiej szkoły, a sądząc z enuncyacyi polityków polskich w sejmie galicyjskim, nie możemy nawet marzyć o tem, abyśmy kiedykolwiek mogli otrzymać takie szkoły, ponieważ dla nas nie ma tu miejsca, nie mamy tu prawa na istnienie (!), nasz rosyjski język literacki nie może otrzymać praw obywatelstwa".

Przytoczywszy następnie obłudną odezwę Skałłona, która poprzedziła zamknięcie szkół, „Hałyczanin" z zadowoleniem woła:

„Oto jakie motywy kierują rządem rosyjskim wobec warszawskich Polaków. Proszę porównać (!) je z motywami polskich polityków sejmu galicyjskiego, dlaczego oni odmawiają nam na naszej „russkiej" (przez dwa s) ziemi prawa wyznawania naszych rosyjskich ideałów — a każdy może wyrobić sobie pojęcie o barbarzyństwie Rosyan i kulturalności Polaków".

Przedewszystkiem należy zaznaczyć, że Polacy nie odmawiają bynajmniej Rosyanom galicyjskim prawa wyznawania swych „rosyjskich ideałów", których zresztą wyparł się nawet, imieniem klubu staroruskiego, poseł Korol w Sejmie. A co do szkół rosyjskich — trudno je tworzyć jedynie dla grupy przyjaciół „Hałyczanina", skoro większość narodu ruskiego, nie wyłączając tych sfer staroruskich, które reprezentuje p. Korol, byłaby temu przeciwna. A może „Hałyczanin" sądzi, że Polacy wtedy dopiero zaznaczyliby swoją „kulturalność", gdyby przemocą wprowadzili do szkół ruskich język rosyjski, a dzieci Rusinów (którzy nie chcą się przyznać do narodowości rosyjskiej) zapędzali do szkół za pomocą pożyczonych od „kulturalnego" Skałłona... kozaków?

Zresztą w Warszawie zostały zamknięte szkoły prywatne, utrzymywane z funduszów społeczeństwa. Nikt przecie nie broni Rosyanom galicyjskim zakładać sobie takie szkoły prywatne z „literackim językiem rosyjskim"... Niech na próbę założą choć jedną, wtedy zobaczymy, czy... nie zbraknie jej uczniów.

Rosyanie galicyjscy obawiają się jednak tej próby, a za to imponuje im „kulturalność" Skałłona, tępiącego w barbarzyński sposób nawet szkoły prywatne! I ci jawni zwolennicy polityki Skałłonów mają czelność uskarżać się na „ucisk" ze strony Polaków...

W każdym bądź razie stanowisko „Hałyczanina" wobec ostatniego gwałtu w Królestwie Polskiem daje wymowne świadectwo, jak pojmują Rosyanie galicyjscy przyjęte w Pradze zasady neopanslawizmu, na które tak często „Hałyczanin" lubi się powoływać... W pojęciu moskalofilskiego organu są one widocznie indentyczne z polityką Skałłonów, z barbarzyńskim uciskiem za pomocą wszelkich, możliwych i niemożliwych, środków... Coby jednakże Rosyanie galicyjscy powiedzieli, gdyby Polacy zechcieli również przejąć się tego rodzaju skałonowskim „neopanslawizmem" w stosunku z nimi? Zamiast zachwycać się „kulturalnością" Skałłona za to, że zamyka on prywatne szkoły polskie, niech się lepiej nad tem pytaniem zastanowią.

Listy z Bośni.

Od przyjaciela pisma naszego w Hercegowinie otrzymaliśmy dziś nową zajmującą korespondencyę o obecnych stosunkach w krajach anektowanych. Korespondencya ta brzmi:

Dotychczas nie powstały u nas z powodu ogłoszenia aneksyi najmniejsze nawet zaburzenia; panuje tu spokój, przynajmniej pozorny. Przywódcy serbsko-muslimańskiej opozycyi, powróciwszy z Budapesztu, odbywają tajne narady, jak się mają na razie wobec dokonanego faktu zachować. Opozycyjne dzienniki „Srpska Rijecz" w Sarajewie i „Musawat" w Mosturze zaczęły znowu wychodzić, ale zmieniły taktykę. „Srpska Rijecz" pisze względnie umiarkowanie, natomiast „Musavat" wziął sobie obecnie za zadanie jątrzyć i siać niezgodę między muslimanami i katolikami (Chorwatami), aby broń Boże nie przyszło między nimi do jakiego zbliżenia i porozumienia. Trzeba tu nadmienić, że „Musavat" wychodzi wprawdzie, jako organ muslimański, ale pisze w duchu serbskim i artykuły w nim umieszczane pochodzą w przeważnej części z pod pióra Serbów. A więc według tego pisma wszystkich „nieszczęść", jakie spadły dotychczas w krajach anektowanych na muslimanów, winni są jedynie „Latini" (katolicy), ich fanatyzm i nietolerancya. „Latini", o zgrozo!, zamierzają zbudować w Zagrzebiu meczet (dżamiję) dla przebywających tam muslimanów, w czem widzi „Musavat" jedynie naigrawanie (!) się z uczuć religijnych wyznawców Koranu i „przepowiada", że niezadługo będzie się rozlegał z minaretu tego meczetu głos dzwonów.

Korespondent-musliman tego pisma ze Sarajewa oświadcza w „Musavacie", że dla „zadokumentowania" swojej przyjaźni ze Serbami wyrzeka się na przyszłość „Latinicy" (łacińskiego alfabetu), a będzie pisał tylko „cyrylicą".

Do scharakteryzowania opozycyi muslimańskiej może posłużyć fakt, że jeden z jej przywódców Alibeg Firdus, wielki właściciel ziemski z Liwna, był przed laty rządowcem i otrzymał order Franciszka Józefa, a drugi Szerif Arnantowicz z Mostaru, był zagorzałym Chorwatem.

Szczególną bo jest ta przyjaźń między opozycyą serbską i muslimańską.

Muslimanie dążą do tego, aby Bośnia i Hercegowina wróciły pod zwierzchnictwo sułtana, Serbowie głoszą jawnie to samo, w duchu jednak obiecują sobie i rozumują, że z pod zwierzchnictwa tureckiego będzie im się później przy pomocy Serbii, Czarnogóry, a może i mocarstw łatwiej wyzwolić, niż z pod władzy Austryi. Punktem zaś stycznym, w którym się opozycya serbska i muslimańska schodzi, jest wspólna nienawiść do Austryi i nienawiść ta zaślepiła muslimanów do tego stopnia, iż niepomną, jak Serbia i Czarnogóra po wyzwoleniu się z pod jarzma tureckiego postąpiły z muslimanami w ich krajach osiadłymi, wyzuwszy ich zupełnie z ziemi i wygnawszy z kraju.

Wprawdzie Serbia i Czarnogóra nie wypowiedziały jeszcze oficyalnie wojny Austryi, ale Czarnogórcy już się wprawiają w wojenne rzemiosło, a ich bandy „hajduckie" wpadają do Hercegowiny, zwłaszcza do powiatu Gacko, na granicy Czarnogórskiej i okazują swój animusz wojenny w uprowadzaniu owiec i bydła. Tym napadom i rabunkom położy wkrótce kres korpus ruchomy (Streifcorps), który już odszedł na granicę serbską i czarnogórską.

Dzienniki opozycyjne głoszą, że do opozycyi należą cztery piąte całej ludności Bośni i Hercegowiny. Twierdzenie to mija się atoli z rzeczywistością, gdyż do opozycyi nie należą Chorwaci, partya serbska t. zw. „samodzielna" i partya „postępowych" muslimanów, a te partye reprezentują bardzo pokaźną liczbę ludności. Deputacya chorwacka złożyła już cesarzowi w Budapeszcie hołd i podziękowanie za ogłoszenie aneksyi, partya serbska „samodzielna", składająca się przeważnie z ziemian, wysyła również w tym celu deputacyę, a postępowi muslimanie uchwalili także wysłanie deputacyi do cesarza z hołdem i podziękowaniem.

W oczach opozycyi członkowie tych partyi są to ludzie bez czci i wiary, zdrajcy narodowej sprawy, płatni agenci Austryi i t. p.

To samo dostało się i muslimanom w Wiedniu przebywającym, którzy wydali odezwę do swych braci w Bośni i Hercegowinie, aby się pogodzili z faktem.

W Sarajewie podniesiono myśl wystawienia cesarzowi pomnika na pamiątkę aneksyi. W tym celu zawiązał się już komitet i prezydyum w komitecie objął powszechnie szanowany i zacny burmistrz sarajewski, musliman, Essad effendija Kulović. Dzienniki opozycyjne zarzucają mu z tego powodu brak patryotyzmu i służalczość.

Co się tyczy przyszłego Sejmu krajowego dla Bośni i Hercegowiny, to ten, jak słychać, ma się składać z 86 posłów.

System wyborczy będzie kuryalny. Oprócz kuryi wirylistów będą kurye: inteligencyi i osób, wyżej opodatkowanych, miejska i wiejska.

Do kuryi wirylistów mają należeć: biskupi katoliccy, serbsko-prawosławni metropolici, Reis-ul-ulema (najwyższy muslimański zwierzchnik duchowny dla Bośni i Hercegowiny), „muftije" (muslimańscy zwierzchnicy duchowni 6 obwodów), szefowie sekcyjni przy rządzie krajowym i burmistrze 6 miast obwodowych. W drugich kuryach zastrzeżona jest dla każdego z trzech wyznań stała liczba mandatów: dla katolików 12, dla muslimanów 19, dla prawosławnych 22 a to w stosunku do liczby ludności pojedyńczych wyznań.

Osiedli tutaj od kilku wieków Żydzi, przybyli z Hiszpanii i Portugalii, t. zw. „spanioli", którzy się prawie wyłącznie trudnią handlem, nie zostali przy tym rozdziale mandatów uwzględnieni, dla nich, zdaje się, będzie zastrzeżone miejsce posła z wirylnym głosem. Chociaż „spanioli" stanowią nieznaczny procent ogółu ludności, mimoto podnoszą już głosy i domagają się przyznania im mandatu wybieralnego posła „narodowo-żydowskiego".

Zarządzone ze względów strategiczno-wojskowych środki ostrożności, jak: strzeżenie toru kolejowego, mostów, tuneli, pociągnęły już za sobą ofiary w ludziach. Dnia 22 bm. w czasie patrolowania toru kolejowego między Mostarem i Jablanicą oderwał się głaz od skały i zabił na miejscu jednego żołnierza a drugiemu zgruchotał nogi.

Według najświeższych wiadomości, ma być urzędnikom w Bośni i Hercegowinie zniżona liczba lat służby na 35 lat i ma im być wliczona do pensyi połowa sarajewskiego dodatku aktywalnego.

Dotychczas wynosiła liczba lat służby 40, a przy wymiarze pensyi doliczała się, po dziesięciu latach służby, jedna ósma część czasu w służbie efektywnie spędzonego.

Korespondencye.

Lwów dnia 31 października.

(Gospodarka w teatrze miejskim. — Żydzi a rada miasta. — Filosemityzm).

Zamiast o sprawach politycznych, rozpiszę się dziś o rozmaitych mniej lub więcej niewesołych stosuneczkach obyczajowo społecznych Lwowa. Zacznę od teatru. Przypuszczano może, że szumne deklaracye p. Hellera, owe zapowiedzi wielkich czynów, wnet przyobleką się w realne kształty. Dotychczas atoli wcale tego nie widzimy. W teatrze jak było nieswojsko polskiej sztuce, tak jest do dziś dnia. A cóż dopiero powiedzieć o stosunkach zakulisowych. Przeszłego roku chóry i personal technicznego teatru utworzyły związek pod firmą katolicką. Socyaliści kręcili się koło tej organizacyi, popierani przez szereg artystów-socyalistów, ale nie udało im się zaanektować jej dla swoich celów. Pan Heller, ponieważ mu na poparciu ze strony pewnych osobistości z katolickiego obozu bardzo zależało, przyklasnął nowej organizacyi. Niestety! sprzyjał mu tylko do chwili, w której związek wystąpił z żądaniem poprawy niemożliwych stosunków, jakie panowały „za kulisami". Gdy p. Heller prośbom i przedstawieniom w tym kierunku zadość uczynić nie chciał, spowodowano interpelacyę katolickiego radnego Souppera na Radzie miejskiej. Zmusiło to Dyrekcyę do pewnych ustępstw, z drugiej strony jednak dyrektor wytężył wszystkie siły i sposoby, aby katolicką organizacyę rozbić. I dzięki różnego rodzaju „sposobom", użytym w tym celu, udało mu się to po części. Z chwilą zaś osłabienia organizacyi, wróciły znowu wszystkie niedomagania, jakie miały być usunięte, a owa na zewnątrz tak chwalona filantropia dyrektorska w stosunku do ludzi zatrudnionych w teatrze gdzieś znikła zupełnie!

Obecnie ustępuje ze swego stanowiska inspektor sceny p. Jasiński. Na jego miejsce forytują Żyda! Jeżeli zabiegi te się powiodą, będziemy mieli już drugiego Żyda urzędnikiem w teatrze.

Gdy już o Żydach mowa, to mogę wspomnieć jeszcze o pewnej sprawie z Rady miejskiej, która dużo krwi Żydom napsuła. Mianowicie Rada miejska uchwaliła na budowę kościoła św. Elżbiety dalszą subwencyę w kwocie 200.000 K. Jeszcze sprawa tej uchwały była rozważana w magistracie jako propozycya, a już żydowskie i żydowsko-liberalne pisma lwowskie uderzyły na alarm, wzywając radnych do obrony rzekomo zagrożonych finansów gminnych. Zapowiadano ostre protesty na posiedzeniu Rady miejskiej. W ostatniej jednak chwili tchórz obleciał zwolenników żydowskiej polityki i z wielkiej chmury mały deszcz był jeno. Na posiedzeniu uchwała przeszła znaczną większością głosów. Głosów protestu było tylko dwa, przedstawiciela klubu reformy i... Żyda z „centrum".

Mimo to socyalistyczny organ tutejszy nawołuje do energicznego obalenia tej uchwały!

Myślałem, że już na tem będę mógł skończyć moje antysemickie „filipiki", ale Sejm... ten spokojny Sejm obecny — nie pozwala mi na to. Dwa przemówienia w ostatnich dniach specyalnie mnie zajęły, mianowicie oświadczenie posła Marszałkowicza imieniem „centrum" i mowa posła Rittla.

Gdyby program „centrum" miał istotnie wyglądać tak, jak go poseł Marszałkowicz w swej dosyć niejasno wypowiedzianej mowie przedstawił, to... trudnoby było na seryo traktować to „stronnictwo". Pragnie ono być w przyjaźni — z całym światem. Z narodowymi demokratami, z konserwatystami — ba! nawet z Żydami! Widocznie pan Marszałkowicz nie miał jeszcze sposobności zapoznać się bliżej z „patryotyczną" działalnością naszych najserdeczniejszych. Tłumaczył on między innemi, że nam religia katolicka nie pozwala szerzyć nienawiści rasowych — i co do tego miał zupełną racyę — zapomniał jedynie o tem, że antysemityzm nie jest jeszcze szerzeniem nienawiści rasowej, lecz jedynie samoobroną przed tak rozkładowym żywiołem w naszem społeczeństwie, jakiem są Żydzi. Czyż dlatego, że wszystkie stronnictwa w Izbie Żydom się kłaniają, także „centrum" ma to robić? Jestem przekonany, że masy robotnicze katolickie, na które „centrum" we Lwowie liczy — na taką politykę nigdy pisać się nie będą, a zapewne także i większość stronnictwa katolicko-narodowego nie da takiemu „programowi" swej aprobaty. W tej chwili odebrałem Wasz dziennik i widzę, że sami z p. Rittlem rozprawić się zamierzacie, więc zrzekam się napiętnowania jego mowy w mej korespondencyi.

Z ruchu społecznego.

Zakład im. X. Siemaszki w Krakowie. Przed trzydziestu laty z prywatnej inicyatywy księży Misyonarzy i ich staraniem powstał w Krakowie zakład, który początkowo był domem schronienia dla sierót miejskich, później zakładem dobrowolnej pracy dla bezdomnych, a od kilku lat ustalił się jako dom i schronisko dla młodzieży osieroconej, która w mieście naszem szuka zajęcia, nauki lub pracy w rozmaitych rękodziełach i zawodach.

Zakład ten — imienia X. Siemaszki w dążnościach swoich jest pokrewny zakładom X. Markiewicza w Miejscu Piastowem i Pawlikowicach.

Po śmierci swego długoletniego kierownika ś. p. X. Siemaszki liczyła dobroczynna ta instytucya tylko 23 wychowanków, w r. 1906 liczba ta wzrosła do 79, w r. 1907 do 143, a w roku bieżącym znajduje się ich w zakładzie **156**. Są to chłopcy w wieku od 6—18 lat. 33 z nich uczy się rzemiosła, reszta uczęszcza do szkół ludowych i wydziałowych i niższych gimnazyów. Najwięcej zgłasza się do zakładu młodzieży chcącej uczęszczać do szkół średnich, mniej daleko do zawodów praktycznych.

Zakład utrzymuje się: z uiszczanych opłat stowarzyszeń i opiekunów sierocych, Rady opiekuńczej, Wydziału krajowego, z dobrowolnych subwencyi i wsparć. Koszta utrzymania sierot wynosiły w r. 1906 przy liczbie 79 wychowanków 22.997 koron, w roku 1907 przy liczbie 143 wychowanków 33.980 koron.

Księża Misyonarze administrują i prowadzą zakład zupełnie bezpłatnie. Jego działalność — co już powyżej zaznaczyliśmy — jest

---

GUSIEW-ORENBURGSKIJ.

SĄD.

3)

I nagle krzyknął dzikim, chrapliwym głosem.

—Bądźcie przeklęci! To mój testament dla was, dla waszych żon, dla waszych dzieci... dla całego waszego plemienia pogańskiego! Wobec nieba i ziemi ja, Bezpałow, przeklinam was!

Słowa te były tak niespodziewane, że kozacy zamilczeli.

— Podli! — wołał Bezpałow — na co czekacie?!

Wzrok jego palący padł na bladą twarz Szyłowa, który patrzał nań w zadumie.

— No dajże rozkazy... ty! Przecież ty wszystko lubisz według sumienia? Zabijaj, przecież masz słuszność za sobą! Gromada uchwaliła!... A ja nie mam się czem bronić.., chyba słowami. I nie chcę. Zresztą czekaj! Wszystko mi jedno. Rzucę wam w oczy bezwstydną prawdę... moją prawdę przedśmiertną! Aby żyła z wami do końca dni waszych i gryzła wam serca ostremi zębami. Ja — zbrodniarz! Ja — sieroty niszczyłem. I wy chcecie mnie sądzić?... Was sądzić trzeba, nie mnie!... Was psami szczuć, na osinach wieszać, z fuzyi strzelać, aby świnie was i wnętrzności wasze po polach rozciągały!

Zagotowała się woda pod kopytami końskimi. Zagłuszuł ją zaraz zgiełk głosów ludzkich.

— Piotrze Wasyliczu! Każ zaczynać!

— Dokąd złodziej nas znieważać będzie!

Ale Szyłow pochmurnym wzrokiem wstrzymał krzyki i zwrócił się do Bezpałowa.

— Mów, Bezpałow!

— Co, nie smakuje wam? — roześmiał się zjadliwie Bezpałow — nie chcecie słuchać?... Bijcie mnie! A ja wciąż krzyczeć będę!... Czy przeszkadzałem wam, mieszkając na Ileku? Ale ręce macie długie... dosięgliście mnie! A tam był cały los mój... szczęście moje... narzeczona... Oksana tam była! Ha, ha!... Znacie ją, teraz atamanową jest... Gdzie wasza prawda była, kiedy mnie na służbę w step wypędziliście? Czy mnie się iść należało? Czy moja była kolej?... Ty, Piotrze Wasyliczu, wtedy na służbie w Achtiubie byłeś... nie wiesz, jak twoi bracia mnie w wiadrze wódki utopili...

— Czy to prawda, starzy? — rzucił chmurnie Szyłow.

Kozacy milczeli.

— Władza kazała... — zakrakał po chwili Kruk.

— Ataman chciał... — dodał Drozd.

— Ataman! — roześmiał się gorzko Bezpałow. — A gdzież wtedy sumienie wasze atamaniło?... To takie sumienie kozacze, aby na rozkaz atamana topić biedaka bez namysłu, a potem pamięć jego uczcić czarką z rąk atamańskich? Hej, wy stanicznicy! Ojcowie!... sprzedajne dusze!... Ze stepu wróciłem żebrakiem, a jeszcze o wszystkiem nie wiedziałem. Na gruncie moim siedziała familia atamańska! Chatę moją za długi sprzedano, poszła na łaźnię dla atamana!... A narzeczona moja... ha, ha!... atamanową została!

Z oczu jego strzelił płomień gniewu.

— A kochałem ją... więcej niż życie!...

Więc to po to mnie na służbę bezprawnie trzeba było oddać! Atamanowi się dziewczyna moja spodobała! I wy o tem wiedzieliście! Wy o tem wiedzieliście!... Kto był swatem atamańskim? Morew Stepan!... Kto drużbowie? Ty, Drozd i ty, Bacharew!... Wiem wszystko, kto mnie sprzedał, kto uchwałę co do porwania mnie na służbę pisał, kto postanowił, aby chatę moją sprzedać i grunt zabrać... Sprzedaliście mnie za wiadro wódki... potem na weselu ucztowaliście... pieśni śpiewaliście za spokój duszy mojej, kiedy ja z Sartami walczyłem... Więc teraz zdajcie mi rachunek!... Ja atamana z roku na rok niszczyłem... zabić go chciałem... ale żal mi było Oksany!

Z jękiem bolesnym machnął ręką.

— Ech... Oksana!

— Czy prawda to, starzy? — surowo pytał Szyłow.

Milczeli.

A Bezpałow czerpał natchnienie we własnych słowach gorzkich. Jakby zajrzał do księgi żywota swego, czytał w niej kartkę po karcie i namiętne oburzenie wylewał płomiennemi słowami.

— No, wy, koło kozacze! Zdawajcie rachunek.

Z podsądnego stawał się sędzią.

— Hej, stanicznicy... ojcowie... Dusze sprzedajne! Sądzić mnie chcecie?... Zbóje, zdrajcy, złodzieje!... Step przeszedłem, snując myśli przeklęte... Knułem zemstę dla was w dżunglach, nad Syr-Darją, w trzcinach... W boju o was, bracia kochani, myślałem... dobroczyńcy moi... przeklęci! W Geok-Tepe w szpitalu w tyfusie rzucałem się — ciągle o was bredziłem. Redutę w powietrze wysadziłem... krzyż dostałem... I nad tym krzyżem płakałem, że to nie ja wyleciałem w powietrze! Na tłumy Sartów sam się rzucałem, aby mnie kula trafiła. Lecz cudze kule mnie szczędziły, abym legł od swojej... z ręki braci kochanych... dobroczyńców... abyście mnie dobili!... No — gra skończona... karty rzucone!... Kończcie!

Zdjął czapkę, odrzucił ją daleko na srebrną wodę i potrząsnął głową.

— Hej stanniczy! Jestem! Dobijcie!

* * *

Księżyc — okrągły, jasny — śmiał się.

Uśmiech księżyca odbijał się w wodzie. Czarny bór, zadumany, chmurny, słuchał bajki, szeptanej przez fale rzeczne. Baśń szemrała w trzcinach, wypływała ponad step tysiącami szeptów, podnosiła z odmętu głowę z okrągłemi, błyszczącemi oczami. Zmusiła konie, aby stały, jak wryte, zaglądała z tkliwym uśmiechem w pobladłe, wzruszone twarze.

Szyłow szarpnął cuglami.

Koń jego stanął prawie dęba, a z kopyt spadały krople srebrne.

— Zawracać!

I ten wściekły krzyk spokojnego człowieka był tak potężny, że kozacy, jak uroczeni, zawrócili konie. Jak ciemne plamy płynęli za Szyłowem w srebrzystej zorzy pluskających fal, jak bajeczne stado potworów głębi tajemniczej.

W cieniu stromego brzegu stanęli. Odwrócili się.

Wśród ciemnego wód zwierciadła, na ciemnej plamie tarantasu stał wciąż jeszcze Bezpałow, osłupiony, zdumiony, w tej samej pozie wyzywającej.

I w wilgotnem powietrzu zabrzmiał głos Szyłowa.

— Bezpałow... daruj!

Jak widma, jeźdźcy jeden za drugim wjeżdżali na stromy brzeg i odwracali się.

Jak hasło bajeczne rzucali słowa:

— Bezpałow.., daruj!

Niechętnie, leniwo zahuczał głos długiego Drozda.

— Bezpałow... daruj!

Niezgrabny, czarny Kruk zakrakał:

— Bezpałow... daruj!

A fale rzeki pluskały, szepcąc baśń tajemniczą.

Z ros. przeł. *R.*

dla społeczeństwa niezwykle doniosłą i korzystną, ponieważ zakład ratuje dziesiątki sierót od niechybnego zmarnowania się i wykolejenia, należy przeto spieszyć mu z pomocą materyalną i ułatwiać pracę tak społecznie wartościową.

* * *

Ubezpieczenie urzędników prywatnych w Niemczech. Od chwili, gdy zaprowadzono w Niemczech ubezpieczenie robotników na starość i na wypadek niezdolności do pracy, zaczęli tam także urzędnicy, oficyaliści prywatni nie mający emerytury domagać się państwowego ubezpieczenia na starość, na wzór ubezpieczeń robotniczych. Rząd Rzeszy jednak nie spieszył się z opracowaniem i przedłożeniem parlamentowi ustawy w tym kierunku, tak, że ubiegła nawet w tem Niemcy, zacofana na polu urządzeń socyalnych Austrya, gdzie podobną ustawę już w r. 1906 w parlamencie uchwalono, która z dniem 1 stycznia 1909 r. wchodzi w życie.

Obecnie jednak rząd niemiecki pod naciskiem sfer interesowanych zdecydował się sprawę tę załatwić i ubezpieczenie oficyalistów przeprowadzić. W tym celu wygotował rząd projekt ustawy i przedłożył parlamentowi niemieckiemu.

Oto główne zasady projektu: Ubezpieczenie jest przymusowe. Ubezpieczeniu podlega każdy oficyalista prywatny niemający zapewnionej emerytury na starość od 16 do 60 roku życia. Według przypuszczalnych obliczeń, ubezpieczenie obejmować będzie koło półtora miliona ludzi. Opłata ubezpieczeniowa projektowaną jest w wysokości 8 prc. pensyi — a więc niższa niż w Austryi, z czego połowę ma opłacać ubezpieczony, drugą połowę pracodawca.

Dla przeprowadzenia upezpieczenia utworzony zostaje w Berlinie centralny zakład ubezpieczeniowy.

Projekt powyższy będzie zapewne rozpatrywany na najbliższej sesyi parlamentu niemieckiego.

* * *

VIII. międzynarodowy kongres ubezpieczeń robotników. Wspomnieliśmy w ostatnim przeglądzie „ruchu społecznego“ o mającym się odbyć w Rzymie międzynarodowym kongresie ubezpieczeń robotników. Kongres ten odbył się przy nadspodziewanie licznym udziale uczestników. Reprezentowanych było oficyalnie 23 państw. Z Polaków uczestniczyli w nim: Dr Dziembowski, Zaleski i Bieńkowski. Austrya była reprezentowaną przez kilku delegatów.

Główny przedmiot rozpraw i dyskusyi stanowiło rozstrzygnięcie pytania, któremu z dwu systemów ubezpieczeń robotniczych należy oddać pierwszeństwo, czy dobrowolnej asekuracyi, opartej na wzajemności, czy też przymusowi ubezpieczenia, ogarniającemu ogół robotników, a ustawowo uregulowanemu.

Głównym przedstawicielem przymusu ubezpieczenia jest państwo niemieckie, za którego wzorami kroczy Austrya. Organizacya zaś dobrowolnego, wzajemnego ubezpieczenia najdokładniej przeprowadzoną została we Francyi, gdzie dotąd zasadzie przymusu stale się opierano.

Otóż na kongresie przychylono się stanowczo na stronę przymusowych ubezpieczeń. Taką dycyzyę spowodowały doświadczenia poczynione na tem polu we Włoszech, gdzie zorganizowano dwie instytucye dobrowolnych ubezpieczeń. Narodową kasę ubezpieczenia na starość i wypadek niezdolności do pracy robotników, i kasę ubezpieczeń od wypadków. Pomimo propagandy zaledwie kilka tysięcy ubezpieczeń od wypadków wpłynęło do kasy, tak, że musiano uchwalić obowiązkowe ubezpieczenie, które dało dwa miliony ubezpieczonych. Podobnie działo się z ubezpieczeniami od starości i niezdolności do pracy. Wobec takiego rezultatu delegaci Włoch przychylili się na stronę przymusowych ubezpieczeń; za nimi poszli reprezentanci Anglii i Stanów Zjednoczonych. Taki obrót sprawy ma doniosłe znaczenie dla całego świata robotniczego.

Ubezpieczenie robotników w Austryi.

W najbliższych dniach ogłoszony zostanie nowy projekt rządu austryackiego w sprawie ubezpieczenia robotników na starość, na wypadek niezdolności do pracy. W myśl projektu tego robotnicy otrzymać mają równie wysoką rentę jak w przedłożeniu Koerbera, ale na podstawie wyższych wkładek premiowych. Podczas bowiem gdy w projekcie Koerbera wkładka w najniższej klasie zarobkowej wynosiła 10 halerzy, obecny projekt proponuje 12 halerzy tygodniowo. Podobne podwyższenie zaprowadzono także i w innych klasach. Wkładki rozdzielone zostaną po połowie na pracodawców i robotników.

Ubezpieczeniu na starość podlegać będą oprócz robotników także niektóre osoby samodzielnie pracujące, jak rękodzielnicy i rolnicy, jeżeli ich dochód, podlegający opodatkowaniu nie przenosi 2.400 K. i jeżeli zatrudniają najwyżej dwóch robotników. Ważna różnica między osobami samodzielnemi a robotnikami zaznaczona jest w przedłożeniu rządowem przez postanowienie, w myśl którego pierwsze podlegać będą tylko ubezpieczeniu na starość, robotnicy zaś nadto ubezpieczeniu na wypadek niezdolności do pracy, choroby i wypadków. Nadto wkładki wpłacane przez samodzielnych mają być stałe, wkładki zaś robotników ulegać mają pewnemu stopniowaniu.

Tak odnośnie do osób samodzielnych, jak i robotniczych ustaloną będzie pewna stała renta podstawowa; poza tem wysokość rent zależeć będzie wogóle od ilości wpłaconych premij. Renta podstawowa osób samodzielnych wynosić będzie mniej więcej 150 koron, to jest tyle, ile proponował projekt Koerbera dla robotników drugiej klasy zarobkowej. Maksymalna zaś renta dla samodzielnych dojdzie może podwójnej wysokości renty zasadniczej. Samodzielnie zarobkujący będą wpłacać premie miesięczne, robotnicy tygodniowo.

Ważna różnica pomiędzy projektem koerberowskim, a obecnym zachodzi wreszcie w organizacyi ubezpieczenia. Dr Koerber projektował, by funkcye urzędnicze związane z ubezpieczeniem na starość i na wypadek inwalidztwa objęły istniejące już powiatowe Kasy chorych. Obecny projekt stwarza nową organizacyę, t. zw. „urzędy okręgowe“, nad którymi stać będą „urzędy krajowe“ z dość szczupłą kompetencyą, a na czele nich „urząd państwowy“, jako kierowniczy.

Nareszcie więc i w Austryi doczekają się robotnicy ubezpieczenia na starość!

Życzyć też wypada, ażeby parlament, gdy ta sprawa przyjdzie pod obrady, był — zdolny do pracy!

Odniemczenie dworca krakowskiego.

Sprawa tak wielkiej doniosłości dla naszego narodowego stanu posiadania, jaką jest kwestya odniemczenia dworca krakowskiego spotykała się dotąd z dziwną obojętnością ze strony ogółu polskiego, a wprost z napiętnowania godnem lekceważeniem ze strony instytucyi takich, jak zarząd miasta, Wydział krajowy, Sejm i Koło polskie w Wiedniu — które w pierwszym rzędzie powołane do obrony interesów narodowych, powinny były w tej sprawie już dawno zająć decydujące stanowisko. Wszakże dwa lata już dobiegają, odkąd kolej północna została upaństwowioną — a jednak nic nie przedsięwzięto dotąd w sprawie odłączenia sieci galicyjskiej od Wiednia, — nie mówiąc już o tolerowaniu języka niemieckiego, jako zewnętrznego w sercu Polski!

W kwestyi powyższej winna wobec tego prasa polska stanowczo, stale i konsekwentnie upominać się o to, do spełnienia czego nie poczuwają się wspomniane czynniki. Toteż „Głos Narodu“ od samego początku stał na tem stanowisku, a szereg ostatnich artykułów w tej mierze odniósł już pewien skutek. Jak się bowiem dowiadujemy, głos nasz poruszył już władze kolejowe „kolei północnej“ o tyle, iż starają się zasłonić przeprowadzeniem „urzędowych dowodów“, przed dotychczasowem swem bezprawiem, a które mają za cel stwierdzić, że większość, czy też ogół urzędników stacyi krakowskiej, składa się z samych... Polaków (risum teneatis!) Oto z Morawskiej Ostrawy przyjechał z inspektoratu ruchu przedwczoraj inspektor Rieder i robi wspólnie z naczelnikiem stacyi Sedlaczkiem wykaz personalu zajętego na stacyi naszej — a to pod względem narodowościowym. W wykazie tym figurują urzędnicy Niemcy i Żydzi, nie rozumiejący słowa po polsku jako Polacy („Pole!“).

Ten wykaz „urzędowy“ ma być zatem argumentem dla polskiego społeczeństwa, na podstawie którego posypią się zapewne sprostowania urzędowe i t. p. — a tymczasem wszystko zostanie po staremu. A więc jak dawniej panoszyć się będą Żydzi i hakatyści, i jak dawniej nadal będą prowokować polską publiczność.

Że twierdzenia nasze opieramy na pewnych podstawach — niechaj posłuży następujący świeży fakt z dotychczasowej praktyki, przy przedkładaniu wykazów, aby na listę, względnie stanowisko, urzędnika „nordbanki“ i to specyalnie w Krakowie nie dostał się ktoś z polskich kandydatów. (Jeśli urzędnikiem zostanie przypadkiem Polak, takiego się w drodze wielkiej łaskawości osadza gdziekolwiek na linii, byle nie w Krakowie!) Otóż jeden z urzędników kolei północnej, Polak, dowiedział się, że aby umożliwić mu pozostanie na zajmowanem stanowisku na stacyi Kraków, skwalifikowano jego narodowość we wspomnianym wykazie, jako: „wynarodowiony Rusin!“ — A zatem uczyniono z niego niejako „pół-krwi“ Polaka — co miało prawdopodobnie wpłynąć dodatnio na uspokojenie miarodajnych czynników...

Urzędnik, dotknięty w swoich najświętszych uczuciach, udał się natychmiast do inspektora Riedera i zaprotestował energicznie przeciw takiemu „tytułowi“. Pan Rieder jednak zamiast sprawę zbadać — wyrzucił petenta za drzwi. Ten ostatni nie dał atoli za wygranę, lecz napisał doniesienie do dyrekcyi w Wiedniu z protestem i napiętnowaniem postępowania p. Riedera i naczelnika stacyi Sedlaczka. Wątpimy jednak, by droga wybrana przez kolej półn. była skuteczną...

Tymczasem możemy władze „nordbanki“ zapewnić, iż żadne „wykazy“ urzędowe nie zrobią z Żydów i hakatystów — Polaków — przyrzekając zarazem ze swej strony, iż nie wpierw spoczniemy, póki sprawa odniemczenia dworca krakowskiego nie zostanie załatwioną po myśli polskiego społeczeństwa.

* * *

Z prawdziwą radością musimy podzielić się z wszystkimi, którym sprawy powyższe przez nas poruszone leżą gorąco na sercu, iż kwestya tak ważna i aktualna poczyna obecnie wchodzić na szersze tory. Stało się zaś to skutkiem energicznej kampanii przez nas rozpoczątej i nawoływań do urządzenia **wiecu publicznego** mieszkańców Krakowa, a która to rzecz przyoblecze się w realne kształty, dzięki energicznemu ujęciu całej sprawy przez zawsze dzielnych naszych polskich kolejarzy. Oto bowiem otrzymujemy z kół wspomnianych następującą odezwę:

„Stacya kolei państwowej Kraków przydzieloną jest do Dyrekcyi w Wiedniu; Dyrekcya kolei państwowej w Krakowie nie ma zupełnie żadnej ingerencyi na tok służby w niej. Skutek tego pożałowania godnego faktu jest ten, że cały personal stacyjny, z małymi wyjątkami, składa się z Niemców, nie władających językiem polskim — co wręcz jest wstrętnem dla naszego miasta, którego czysto polskiego charakteru dotąd nikt nie zaprzeczył. Dotychczasowe — co prawda słabe i rzadkie nawoływania naszej prasy do spolszczenia stacyi Kraków ignoruje władza zupełnie — a nasyłany tu personal niemiecki znachodzi w tem pobudkę do występowania nieraz wrogo, a nawet prowokacyjnie wobec naszej narodowości w zetknięciu się służbowem ze stronami.

My, kolejarze Polacy, najbliżsi całej tej sprawy i najlepiej obeznani ze smutnymi skutkami takiego stanu rzeczy, uważamy za swój obowiązek narodowy stanąć w pierwszym szeregu walczących o przywrócenie polskiego charakteru stacyi, będącej niejako bramą duchowej stolicy Polski.

Dlatego na ogólnem zgromadzeniu, odbytem dnia 19 października 1908 roku, po dokładnem omówieniu całej sprawy, wybraliśmy komitet i powierzyliśmy mu porozumienie się ze wszystkiemi odpowiedniemi Towarzystwami i korporacyami w Krakowie dla zwołania **wiecu ogólno-obywatelskiego** w sprawie „odniemczenia“ stacyi kolejowej Kraków.

Krakowscy kolejarze Polacy.“

Posiedzenie komitetu w celu zwołania wiecu odbędzie się dnia 14 listopada w sali Rady powiatowej o godz. 7 wieczorem.

Za tymczasowy komitet: Klaudyusz Dębicki, prezes, Teofil Dąbrowski, sekretarz.

Od Wydawnictwa.

Szanownych prenumeratorów „Głosu Narodu“ upraszamy o **rychłe uregulowanie przedpłaty**, która wynosi za miesiąc listopad 2 Kor., na prowincyi 2 Kor. 70 hal., do końca zaś b. r. w Krakowie 4 Kor., na prowincyi 5 Kor., 40 hal.

Zarazem zawiadamiamy, iż „Głos Narodu“ wychodzi obecnie już zupełnie **normalnie**, tak że **o godz. 6 wieczorem powinien się znaleść we wszystkich lokalach publicznych, oraz ajencyach.**

W końcu zwracamy się do Przyjaciół i Zwolenników pisma naszego i wspólnej nam sprawy, aby **szerzyli „Głos Narodu“ w kole znajomych**, zachęcając do abonowania dziennika, oraz aby **zyskiwali nowych członków-udziałowców** na prasowy fundusz chrześcijańsko-socyalny.

Funduszem prasowym zawiaduje **„Spółka wydawnicza „Postęp“**, która obecnie wydaje „Głos Narodu“, oraz posiada **własną** drukarnię. „Spółka wydawnicza“ jest instytucyą zarejestrowaną w sądzie handlowym, jako stowarzyszenie zarobkowo-gospodarcze z ogr. poręką, które **od udziałów płaci dywidendę.**

Na czele instytucyi stoi poważny zastęp obywateli, którzy dają **pełną rękojmię i gwarancyę** sładanym kapitałom.

Udział wynosi 50 Kor., oraz 2 Kor. tytułem wpisowego.

Nadsyłać udziały należy pod adresem: **„Spółka wydawnicza Postęp“, ul. św. Krzyża l. 7 w Krakowie.**

Precz z towarem pruskim! Kupujcie tylko u chrześcijan!

KRONIKA.

KALENDARZYK KOŚCIELNY. Jutro we wtorek Huberta biskupa wyznawcy i Sylwii; we środę Karola Boromeusza biskupa wyznawcy i Modesty.

KALENDARZYK ASTRONOMICZNY. Wschód słońca rozpocznie się jutro o godzinie 6 minut 36; zachód przypada o godz. 4 minut 13; długość dnia godzin 9 minut 37.

Kraków, 2 listopada.

Święto umarłych. Cichy i spokojny cmentarz krakowski zawrzał wczoraj życiem żyjącego Krakowa. Kilkunastotysięczny tłum zapełnił chodniki i ścieżki cmentarne, wijąc się wśród grobów rzęsiście oświeconych. Szczególnie pięknie przybrane były wielkie grobowce, na których prócz świateł złożono piękne wieńce i kwiaty żywe. Prześliczny widok sprawiał cmentarz wieczorem, gdy od setek tysięcy świec i lamp zajaśniała na niebie wspaniała łuna, jakby od wielkiego pożaru.

W kaplicy cmentarnej odbyło się popołudniu uroczyste nabożeństwo z kazaniem, którego wysłuchało kilka tysięcy wiernych.

Ruch publiczności na ulicach i drogach, prowadzących na cmentarz, odbywał się w zupełnym porządku, policya bowiem pilnie przestrzegała, by rozporządzenia jej w tym kierunku wypełniane były zarówno ze strony dorożkarzy, jakoteż pieszych.

Ruch jednakże był znacznie słabszy w porównaniu z latami ubiegłymi; znać to było na samym cmentarzu i na drodze wiodącej doń, zaś urząd rogatkowy przy ul. Rakowieckiej obliczył, że w dniu wczorajszym przejechało na cmentarz 500 dorożek mniej, niżeli w tym samym dniu w roku ubiegłym. Być może, że przyczyniła się do tego niepogoda, panująca w dniu wczorajszym i niezwykłe błoto.

Wieczorem przed pomnikiem powstańców z r. 1863, młodzież odśpiewała szereg pieśni patryotycznych, poczem ruszyła w pochodzie na rynek. Tu znów śpiewano przed pomnikiem Mickiewicza i rzęsiście oświetlonym kamieniem Kościuszki.

Nowy docent Uniwersytetu Jagiellońskiego. Ministerstwo wyznań i oświaty zatwierdziło uchwałę tutejszego grona profesorów wydziału prawa, o udzielenie Drowi Janowi Spyrze, koncepiście prokuratoryi skarbu w Krakowie „veniam legendi“ z prawa handlowego i wekslowego.

Sprawy miejskie. W sobotę odbyła pod przewodnictwem wiceprezydenta Dra Szarskiego posiedzenie komisya administracyjna. Na podstawie obszernego referatu starszego inżyniera miejskiego p. Góreckiego, komisya postanowiła nie oddawać robót grupy 3 (wewnętrzne urządzenia) dla chłodni przy rzeźni miejskiej przedsiębiorstwu p. n. „Skoda-Wercke“ w Czechach, lecz poleciła biuru technicznemu dla budowy rzeźni wypracować plan szczegółowy na tę grupę robót celem oddania wykonania tychże miejscowym przedsiębiorcom. Dalej zatwierdziła komisya ofertę na roboty blacharskie w chłodni i uchwaliła użyć jako środka do chłodzenia — amoniaku.

Zaprzysiężenie rekrutów. Z powodu deszczu odpadło wczorajsze uroczyste składanie przysięgi na wierność monarszą, przez nowo powołanych rekrutów. Poszczególne oddziały wojska składały przysięgę, według wyznań, w kościołach katolickich, kościele ewangielickim i synagodze. Ulicami miasta przeciągały wyparadowane, ale jeszcze niezgrabne postacie synów Marsa, którzy stali się „prawdziwymi“ żołnierzami, bo od tej chwili dopiero, starsi ich koledzy za takich ich uważać będą.

Na nieporządki w rzeźni miejskiej podnoszą tutejsi rzeźnicy i masarze już od dłuższego czasu uzasadnione żale i skargi. Wina w tym względzie spada na akcyzę miejską (jako zarząd rzeźni), która do ważenia mięsa przeznacza prostego chłopa od maszyn lub strażnika akcyzowego. Taki „urzędujący“ pan, prawdopodobnie nawet pisać nie umie, czego dowodem, iż z tego tytułu powstają ciągłe zatargi między handlarzami trzodą a kupującymi rzeźnikami i masarzami, tyczące się nieprawidłowości wystawianych kwitów wagi. Zatargi te są na porządku dziennym, i jeden z takich faktów mamy do zanotowania z dni ostatnich.

Oto niejaki W. Stokłosa, sprzedał za pośrednictwem handlarza Żużka krakowskiemu masarzowi p. G. — 16 sztuk trzody. Sztuki te zabite w rzeźni miejskiej, miały ważyć, wedle sporządzonego „protokołu“ przez „urzędnika“-posługacza, czy też strażnika 1324 kg. Ponieważ p. Stokłosa nie był obecny podczas tego „urzędowego ważenia,“ a waga po otrzymaniu odpowiedniego poświadczenia (z podpisem jakiegoś Kasperka) wydawała mu się zbyt niską — przeto polecił na tej samej wadze po raz drugi zważyć owe 16 sztuk. Teraz pokazało się, że trzoda zabita ważyła 1525 kg., t. j. o 201 kg. więcej niż przedtem, na co znów wystawiono odpowiednie potwierdzenie.

Fakt powyższy dowodzi najlepiej, jaką wartość mają tego rodzaju „urzędowania“ służby akcyzy miejskiej. I mimo, że od dłuższego czasu rzeźnicy i masarze, jak również handlarze trzodą upominają się o ustanowienie urzędnika akcyzy przy wadze, aby każdy miał tę pewność i zaufanie, że płacąc za towar, ważony na urzędowej wadze miejskiej, nie poniesie straty lub też nie skrzywdzi handlarza, mimo to zarząd gminy nie uważa za stosowne zadośćuczynić powyższym słusznym żądaniom.

Może przykład powyższy, podany na tej drodze do wiadomości odpowiednich czynników, wpłynie na ostateczne uregulowanie wspomnianych stosunków w rzeźni miejskiej, z której miasto tak poważne dochody czerpie.

Salon „Ars,“ który od 1 listopada przez całą zimę zamykać się będzie o godzinie czwartej popołudniu, wśród wielu pierwszorzędnych dzieł malarskich, zdobiących jego ściany, wystawił obecnie: prof. Teodora Axentowicza „Rudowłosą,“ Vlastimila Hofmanna „Pacholę,“ Wojciecha Kossaka „Amazonkę,“ Piotra Stachiewicza „Św. Genowefę“ i Wojciecha Weissa dziewięć studyów wnętrz, krajobrazów i kwiatów. Nadto ukazały się tamże: Józefa Brandta szkic akwarelowy „Utarczka,“ Aleksandra Gryglewskiego „Kościół,“ Juliusza Kossaka rysunek „Arab i mastalerz“ i Franciszka Streitta akwarela „Koń biały.“

Z teatru miejskiego. „Syn królewski“ Krechowieckiego, po pierwszych dwóch przedstawieniach, granych przy wysprzedanym teatrze, ukaże się we wtorek po raz trzeci. Przedstawienie popularne w tygodniu bieżącym grane będzie w piątek; na dzień ten teatr daje po raz dziewiąty atrakcyjną komedyę Wied'a; „dwa razy dwa czyni 5“; w środę zaś po cenach zwyczajnych „Skiza“ Zapolskiej (po raz 6-ty).

Zgromadzenie piekarzy odbyło się wczoraj w południe w domu „Kasy chorych.“ Na zgromadzeniu było obecnych około 50 uczestników. Przewodniczył p. Tomczyk. W dyskusyi zabierał głos tylko jeden z czeladników p. Żuławski, przemawiając za zmniejszeniem dnia pracy do 10 godzin.

Samobójstwo. Dziś rano otruł się w szpitalu św. Łazarza, dozorca na oddziale wenerycznym Franciszek Janicki, 34 lat liczący, ojciec trojga dzieci. Przybyły lekarz mógł już tylko skonstatować śmierć. Powód samobójstwa, jak dotąd nieznany.

Nieletni świętokradca. W kościele św. Anny przytrzymał kościelny Jan Wojtan, 13-letniego chłopca Antoniego Klimowicza, w chwili, gdy usiłował skraść z ołtarza poduszkę. Chłopca — mimo młodego wieku znanego już złodzieja — umieszczono w aresztach policyjnych pod Zamkiem.

Niebezpieczny awanturnik znalazł się wczoraj pod „Telegrafem“. Jest to niejaki Stanisław Radwan 27-letni wyrobnik, który zabawiając się w szynku przy ul. Krakowskiej pod l. 14, pod wpływem nadmiernego użycia alkoholu, pobił dwóch mężczyzn, a następnie z dobytym nożem biegał po ulicy, grożąc przechodniom. Dopiero kilku żołnierzy policyjnych zdołało niebezpiecznego awanturnika ubezwładnić.

Z Kraju.

Z Klubu ludowców. Na onegdajszem posiedzeniu klubu ludowców złożył Dr Bernadzikowski mandat prezesa klubu, zaznaczając, że czyni to wskutek wyboru na członka Wydziału krajowego. Następnie zastanawiał się klub nad stanowiskiem, jakie ma zająć co do niektórych spraw podczas szczegółowej dyskusyi budżetowej. Wybór prezesa klubu nastąpi jeszcze przed zamknięciem sesyi sejmowej.

Zmiana obrządku. W miesiącu wrześniu przeszło we Lwowie 38 osób, mianowicie 21 mężczyzn, a 17 kobiet z obrządku grecko-katolickiego na obrządek rzymsko-katolicki. Nadto przeszło na katolicyzm 1 protestant, 3 Żydów i 1 bezwyznaniowy. Natomiast dwie protestantki i jedna Żydówka przeszły na obrządek grecko-katolicki. Nakoniec 5 katoliczek przeszło na protestantyzm, a jedna katoliczka i jeden katolik na bezwyznaniowość.

Bezczelność żydowska. Z Chrzanowa piszą nam: W chwili, kiedy społeczeństwo nasze zerwało się do bojkotu towaru pruskiego i usunięcia tak gwałtownie między nas wciskającej się niemczyzny, Żydzi galicyjscy z całym cechującym ich bezwstydem nie przestają drażnić naszych uczuć nie tylko przez używanie zawsze i wszędzie wrogiego nam języka, lecz ponadto, licząc na naszą dotychczasową pobłażliwość, wciskają się do naszych domów i handli chrześcijańskich, narzucając nam w języku hakaty zredagowane broszury, zachwalające towar wątpliwej a często bardzo szkodliwej jakości. I tak Żyd chrzanowski Feiwel Halmann rozdaje po ulicy, w domach prywatnych i sklepach katolickich broszurę „Gutes Futter ist die erste Bedingung für eine nutzbringende Schweinezucht“. Pod tym, wiele mówiącym naszej wiejskiej ludności, na którą sprytny Żyd przeważnie poluje, niezrozumiałym napisem, jest narysowaną niepomiernej słustości świnia, podziwiana przez okalających ją chłopów. Dalej następuje źródło zakupu „Vereinigte Kraftfutterfabriken“ Niederlage bei Feiwel Halmann, Mehlhandlung in Chrzanów.

Kilka takich broszur niemieckich nie omieszkał przedłożyć ten Żyd także i nowo otworzonej „Spółce spożywczej“ w Chrzanowie z prośbą o zamówienie tego, zresztą bardzo wątpliwej wartości towaru; lecz tu spotkał się z tak dobitną lecz zasłużoną odprawą, że gdyby tak jego i jemu podobnych handełesów, wszędzie, jak na to zasługują, przyjęto, pewnie odeszłaby im wkrótce chęć do handlu w Chrzanowie, w powiecie i kraju.

Wiec 37 miast. Onegdaj we Lwowie w sali ratuszowej odbył się wiec reprezentantów 37 miast, posiadających prawo poborów propinacyjnych. Przewodniczył obradom burmistrz Dr Doliński z Przemyśla. Na porządku dziennym była kwestya odszkodowania dla miast za zniesione prawo propinacyi po r. 1910. Wydział krajowy zaproponował, aby organizacya tych miast wskazała sama klucz i zasady rozdziału przyznanej miastom subwencyi w kwocie 2,250.000 koron, którą miasta mają otrzymać od roku 1911 w zamian za utraconą propinacyę. Otóż dla opracowania tej kwestyi, wybrał wiec, który w tej sprawie już się odbył, komisyę z 11 osób. Projekt opracowany przez tę komisyę, przedłożył wczoraj burmistrz Steuermann, a wiec uchwalił projekt ten przyjąć.

Czarny Dunajec. (Sejmik relacyjny. — Dowóz poczty koleją). Dnia 26 października przybył do nas Dr Ptaś, poseł do Rady państwa, gdzie pod przewodnictwem burmistrza p. Cikowskiego, składał sprawozdanie poselskie.

W dyskusyi zabierał głos p. Gajewski, domagając się, ażeby rok rocznie nie kwaterowano wojska w Czarnym Dunajcu, w porze letniej, gdyż mieszkańcy są tem od wielu lat przeciążeni.

Następnie p. Domagalski wywodził słuszne żądania ludności wiejskiej, ażeby ze względu na drożyznę gruntów, udzielały władze skarbowe przy wymiarach należytości od kontraktów kupna ulgi włościańskie do wysokości 10.000 koron, a nie jak dotąd tylko do wysokości 5.000 koron. Wniosek ten przyjął licznie zebrany lud gromkimi oklaskami, poczem udzielono pos. Ptasiowi votum zaufania.

Na liczne skargi i podnoszenia niejednokrotnie sprawy w dziennikach, że pociągi kursujące między Nowym Targiem a Czarnym Dunajcem, nie dowożą poczty listowej i pakunkowej, lecz odbywa się to wózkiem, zdecydowały się wreszcie obie Dyrekcye kolejowa i pocztowa pogodzić — i zaprowadziły dowóz poczty do Czarnego Dunajca pociągiem. Mamy więc nareszcie to, o co kołataliśmy przez cały szereg lat daremnie.

Tarnów dla Śląska. Odbieramy następujące pismo: Ciężka walka, jaką toczy „Macierz szkolna“ na Śląsku z odwiecznymi wrogami, nie dość jest znaną i odczuwaną przez społeczeństwo nasze. A przecież Śląsk to jedna z najstarszych dzielnic Polski. Musimy tedy pospieszyć z pomocą bratniej instytucyi oświatowej, a chcąc publiczność tarnowską poinformować o stosunkach śląskich, urządza komitet w tym celu zawiązany, na czele którego stanął p. rejent Bujnowski, wiec w d. 8 listopada bm. Referat o sprawie śląskiej wypowie Dr Michejda, poseł cieszyński.

Lipnica Murowana. (Obchód jubileuszu Ojca św.). Pobudka ranna z wieży kościelnej dała znać miasteczku naszemu, że nadszedł dzień hołdu dla Ojca św. To też tłumnie podążyła okoliczna ludność na sumę proboszcza X. Gajewskiego, w czasie której chór męski odśpiewał mszę Moniuszki i Hymn papieski, a kazanie okolicznościowe wypowiedział X, I. Pawlik. Uroczystość zakończyła się wieczorem wspaniałą iluminacyą, kulminującą się koło budynku gminnego, gdzie pod kierownictwem sekretarza gmin. W. Kuca odśpiewał chór Hymn, a następnie orkiestra odegrała „Wieniec pieśni narodowych“. W końcu w serdecznych słowach podziękował naczelnik gminy S. Piotrowski wszystkim, którzy przyczynili się do upiększenia tej uroczystości.

Borba a podatek. Między ruską partyą socyalno-demokratyczną a narodowo-demokratyczną (ukraińską) wytwarzają się kwasy na tle — finansowem. Jak wiadomo, partya narodowiecka pobiera podatek od chłopów na cele swoje, a socyalistyczna na swoje. Tym sposobem się dzieje, że w powiatach, gdzie obie partye operują, biedny chłop płaci dwa podatki. I jedni i drudzy tumanią chłopa, że to jest wszystko jedno, a obecnie kłócą się między sobą, bo o to „Hromadzkij Hołos“ podburza chłopów w powiecie horodeńskim, aby się nie dali bałamucić narodowcom i nie płacili im podatku. Znamienne to, że oba wampiry, ciągnąc od chłopa na cele partyjne ostatni grosz, wykrzykują, że chłopi są podatkami przeciążeni.

Podejrzany ptaszek. Depesze ze Lwowa doniosły o aresztowaniu niejakiego Drechslera, który przybył tam z Budapesztu i zwrócił na siebie uwagę przez bardzo wesołe życie i rozrzucanie pieniędzy w podejrzanych lokalach. — Zadenuncyował go w policyi towarzysz hulanki, Żyd, syn właściciela nocnej kawiarni. Z początku przypuszczano, że Drechsler należał do bandy włamywaczy, która urządziła napad na bank w Budapeszcie. Tymczasem policya peszteńska, zapytana o to, odpowiedziała, że wszyscy sprawcy napadu już są aresztowani. Podczas rewizyi rzeczy Drechslera, znaleziono u niego znaczną ilość pieniędzy i browning. Dalsze śledztwo wykazało, że Drechsler zameldował się pod

fałszywem nazwiskiem, że jest Polakiem z Warszawy i nazywa się Władysław Kowalewski. — Pieniądze — jak twierdzi — wygrał w karty.

Z zaboru rosyjskiego

Po zamknięciu szkół polskich. Z Warszawy donoszą: Według wiarygodnych informacyi, zamknięcie 16 szkół prywatnych w Warszawie nastąpiło na mocy porozumienia Skałłona z ministrem oświaty Schwarcem. Ten ostatni, jako zaciekły reakcyonista (swoimi okólnikami zniósł w Rosyi autonomię uniwersytecką i wywołał ostatni strajk studentów) i jako zruszczony Niemiec, nienawidzący całą duszą Polaków (czego dał dowody na stanowisku kuratora warszawskiego okręgu naukowego), postanowił zniszczyć szkolnictwo polskie... I Skałłonowi są szkoły polskie solą w oku, wahał się jednakże z wydaniem barbarzyńskiego rozkazu, obawiając się, czy ten gwałt, dokonany jednocześnie z otwarciem Dumy, będzie dobrze przyjęty w sferach petersburskich. Minister oświaty udzielił mu jednakże bardzo skwapliwie swej aprobaty, wobec czego satrapa warszawski miał rozwiązane ręce. Tem też tłumaczy się fakt, że zamknięto jedynie szkoły, podległe ministeryum oświaty, pozostawiając szkoły techniczne i handlowe, które podlegają władzy innych ministerjów.

Dla podjęcia starań o otwarcie zamkniętych szkół, zawiązał się w Warszawie specyalny komitet, w skład którego weszli: dwaj dyrektorowie szkół p. Chrzanowski i p. Jaczynowski, znany działacz społeczny, b. prezes zamkniętej „Macierzy", mecenas Osuchowski, red. „Kuryera Warszawskiego", Olchowicz i adwokat Kijeński. Komitet ten ma porozumieć się z Kołem Polskiem w Dumie i poczynić stosowne kroki w Petersburgu.

„Żal" studentów rosyjskich. Rosyjscy studenci uniwersytetu warszawskiego, bojkotowanego, jak wiadomo przez Polaków, nadesłali redakcyi „Słowa" następujące oświadczenie:

„Uważając, że społeczeństwo polskie nie tylko, że nie bierze udziału w „czynnym" bojkocie szkół rosyjskich, lecz potępia go, studenci uniwersytetu wyrażają swoje współczucie i głęboki żal z powodu zamknięcia szkół polskich".

Zamknięcie „Nowego Sztandaru". Jenerał-gubernator warszawski na zasadzie przepisów o ochronie „nadzwyczajnej", zawiesił wydawnictwo tygodnika „Nowy Sztandar", wydawanego przez Kazimierza Rakowskiego, b. red. „Pracy" poznańskiej.

Dalsze tępienie oświaty w Królestwie Polskiem! W Warszawie z rozkazu władz zamknięto Stowarzyszenie kursów dla analfabetów oraz wszystkie jego oddziały prowincyonalne.

Stowarzyszenie kursów dla analfabetów dorosłych istniało od czerwca 1906 roku. W r. z. miało ono 3.000 słuchaczy i słuchaczek, którym około 60 nauczycieli wykładało początki arytmetyki, naukę czytania i pisania, wreszcie kształciło ogólnie i praktycznie pogadankami.

W r. b. w tej chwili było już około 1.000 słuchaczów, nie wszystkie wszakże komplety były już uruchomione po wakacyach. Czynnych sił nauczycielskich było 30. Wykłady odbywały się w kilkunastu miejscach: w lokalach fabrycznych i szkolnych. Działalność instytucyi była poważna, systematyczna, czysto oświatowa i ściśle trzymana w granicach zatwierdzonej ustawy.

Poza obrębem Warszawy istniało 20 oddziałów prowincyonalnych w większych miastach kraju, które rozwijały nie mniej gorliwą działalność. Oddział warszawski liczył z górą 500 członków, prowincya znacznie więcej. Prezesem instytucyi był Bolesław Prus.

Ze świata.

Rewizye na granicy austryackiej. Petersburskie „Now. Wremia" donosi z oburzeniem, że austryaccy urzędnicy poddali rewizyi korespondenta rosyjskiego, jadącego do Serbii. Miano również poddać takiej rewizyi żonę posła rosyjskiego w Belgradzie, p. Siergiejewą i to w obecności posła. Przytoczywszy te fakty, organ petersburski apeluje do rządu rosyjskiego, aby zaprotestował energicznie przeciw takiemu postępowaniu władz austryackich, przyczem zapewnia, że „bar. Aehrenthal wydał rozkaz, aby z Rosyanami i Słowianami (?) obchodzono się w sposób poniżający, nie krępując się ani stanowiskiem, ani płcią".

Ucieczka Żydów. Jak donoszą pisma górnośląskie, wiele rodzin żydowskich przejeżdża teraz przez Mysłowice do Argentyny w południowej Ameryce. W ostatnią niedzielę naliczono tam przeszło 150 rodzin przejezdnych żydowskich, każda średnio 5 głów. Pochodzą ci wychodźcy z gubernii chersońskiej, z której uciekają przed klęską głodową (żniwa tam podobno bardzo źle wypadły). Z Chersonu do Sosnowca jadą trzy dni koleją, ze Sosnowca przeprawiają się na wozach do Mysłowic, a stąd jadą przez Hamburg do Argentyny, gdzie mają osiąść na roli.

Leczenie bez dyplomu. Izby lekarskie zawiadomiono, że pani Roza Kerschbaumer, wdowa po okuliście z Solnogrodu, otrzymała najwyższem postanowieniem Jego C. i A. Mości z d. 7 sierpnia b. r. pozwolenie na leczenie chorób ocznych w krajach reprezentowanych w Radzie państwa.

Rozporządzenie to wydane zostało oczywiście na wniosek ministra oświaty. Stwarza ono nadzwyczajny wyjątek, bo nadaje prawo praktyki lekarskiej osobie, która studyów medycznych wcale nie odbyła.

Wiedeńska Rada miejska uchwaliła na ostatniem posiedzeniu zaprowadzić z okazyi jubileuszu cesarskiego srebrne, pozłacane łańcuchy honorowe dla członków reprezentacyi miejskiej. Łańcuchy te grubości 25 milimetrow, wykonane w stylu gotyckim, noszą na emaliowanej tarczy z orłem bogato ornamentowany medal pamiątkowy z obrazem cesarza i stosownym napisem. Członkowie Rady nosić będą te łańcuchy podczas tych uroczystości, w których towarzyszą burmistrzowi, jako reprezentacya miasta. Powyższa uchwała zatwierdzoną ma być jeszcze przez cesa-

Kradzież dyamentów. W Hamburgu dokonano w ostatnich dniach zagadkowej kradzieży wielkiej ilości drogocennych pereł i dyamentów. Ofiarą kradzieży padł jubiler z Kopenhagi, Weimann. Zajechawszy do jednego z hamburskich hoteli, umieścił on dyamenty i perły, wiezione ze sobą, w hotelowej szafie ogniotrwałej, od której jeden klucz zatrzymał przy sobie, drugi zaś oddał właścicielowi hotelu. Więcej kluczy do wielce skomplikowanego zamku szafy nie było. Na drugi dzień rano jubiler, otworzywszy szafę, nie znalazł ani jednej ze swych kosztowności. Znikły bez śladu. A raczej pozostał ślad w odłamanym kawałku klucza, jaki tkwił w zamku. Kradzież dokonaną została z niesłychanym sprytem i przebiegłością, gdyż do pokoju z szafą prowadziło kilka pokojów zamieszkanych, a na noc zamykanych. Policya wprawiła w ruch olbrzymi aparat celem wyśledzenia złodzieja. Specyalni detektywi udali się do miast, które słyną z handlu drogimi kamieniami. Wartość skradzionych kosztowności wynosi 50.000 marek.

† **X. Stanisław Twardowski**, proboszcz i dziekan wielicki, wicemarszałek Rady powiatowej, po długiej i ciężkiej chorobie zasnął w Panu dnia 2 listopada. Wyprowadzenie zwłok z kościoła parafialnego na cmentarz nastąpi we czwartek o godzinie 10 rano.

ZMARLI. Edward Kuhn, uczestnik powstania r. 1863, zmarł we Lwowie. Po kilkuletnim pobyciu na Syberyi, wrócił do kraju, w którym spędził resztę życia. Zmarły pozostawił córki, Anielę Bergerową żonę profesora, Wiktoryę żonę inżyniera Libańskiego, oraz synów Włodzimierza artystę-malarza i Jerzego słuchacza filozofii.

MIANOWANIA. Cesarz zamianował nadzw. profesora na politechnice lwowskiej Jana Lewińskiego, profesorem zwyczajnym.

ODZNACZENIA. Cesarz nadał dyrektorowi kopalń w Staruni, Abrahamowi Krieglowi tytuł radcy cesarskiego.

Z życia towarzystw.

Ze sekcyi muzycznej Stow. muzycznego w Krakowie. Kurs przygotowawczy do egzaminu państwowego z muzyki, urządzony staraniem sekcyi muzycznej Stow. nauczycielek, rozpocznie się w dniach najbliższych. Na uczestników kursu zgłasza się można jeszcze do 10 b. m. w godzinach od 10—11 rano w czytelni Stow. nauczycielek, ul. Karmelicka l. 36 I p.

Wydział Towarzystwa fotografów-amatorów poczuwa się do miłego obowiązku złożenia podzięki P. T. Publiczności za tak liczne zwiedzanie wystawy Towarzystwa, dyrekcyi Towarzystwa Sztuk pięknych za odstąpienie sali, jak również WPanu prof. Axentowiczowi i WPanu L. Benedyktowiczowi za cenny współudział w obradach jury, a szerokim kołom pp. artystów za ich szczere zainterosowanie się i okazaną życzliwość.

Repertuar teatru miejskiego w Krakowie.

Wtorek. „Syn królewski".
Środa. „Skiz".
Czwartek. „Syn królewski".
Piątek. 2 razy 2 czyni 5.
Sobota. „Chrabąszcze" (Les Hannetons), kom. w 3 akt. Brieux (nowość), „Wampir", kom. w 1 akcie E. Grenet-Dancourt.
Niedziela, o godzinie 3 „Sposób na żony" (ceny zniżone do połowy), o godzinie 7-mej „Car Samozwaniec".
Poniedziałek. „Zemsta".

Ze Sejmu.

Na sobotniem wieczornem posiedzeniu Sejm uchwalił w dyskusyi szczegółowej cały budżet krajowy na r. 1909.

W dyskusyi nad rubryką „Rolnictwo" pos. Pilat podnosił potrzebę organu centralnego, któryby jednoczył istniejące już organizacye ochotnicze. Obok tego potrzebnem jest wytworzenie organizacyi okręgowej, wyposażonej w stałą siłę fachową. Pos. Witos domagał się żywszej akcyi krajowej celem odwodnienia gruntów. Na to Sejm nie powinien skąpić środków, gdyż tyle ojczyzny ile ziemi. Pos. Zdzisław Tarnowski omawiał działalność towarzystw rolniczych.

Po dłuższej dyskusyi uchwalił Sejm na wniosek pos. Stefczyka podwyższenie subwencyi dla Kółek rolniczych z 12.000 na 20.000 koron. Dla szkoły górniczej w Dąbrowie uchwalił Sejm już od r. 1909 udzielać stałej subwencyi 2.000 koron. Również uchwalił Sejm rezolucyę p. Schätzla z wezwaniem do Wydziału krajowego, aby zbadał trudne położenia rękodzielników i otoczył ich opieką zwłaszcza za pomocą stowarzyszeń, a dalej aby założył patronat dla spółek rękodzielniczych.

Na dzisiejszem popołudniowem posiedzeniu Sejmu przyszła pod obrady sprawa „Wielkiego Krakowa".

* * *

Stronnictwo narodowo-demokratyczne przedłożyło subkomitetowi dla reformy wyborczej własny swój nowy projekt tej reformy bez kuryi lecz z katastrem narodowym. Zatem lewica, która niema żadnej ochoty przyspieszenia tej sprawy, dla omamienia wyborców, aż z dwoma wystąpiła projektami. Powrócimy jeszcze do tej sprawy.

Sprawy austro-węgierskie.

Sytuacya wewnętrzna.

Wiedeń. (Tel. wł.). O godzinie 12 przybył prezydent ministrów bar. Beck do gmachu prezydyum ministrów — gdzie odbył najpierw konferencyę z ministrem robót publicznych drem Gessmanem, a następnie z jednym z najwybitniejszych przedstawicieli **Niemców czeskich** bar. d'Elvertem i ministrem kolejowym drem Derschattą. Dziś popołudniu będzie konferował bar. Beck z drem Luegerem.

Wiedeń. (Tel. wł.). Dziś po południu niemiecki minister rodak dr. Prade będzie konferował z niemieckimi posłami do parlamentu z Czech.

Bummel pod opieką policyi.

Praga. (Tel. wł.). Niedziela przeszła tu spokojnie. „Bummel" niemiecki nie odbywa się na „Przykopach", ale **pod opieką policyi** między tylną bramą Domu niemieckiego a kasynem studenckiem. W „bummlu" wzięło udział 300 studentów, między tymi wielu t. zw. „starych panów", t. j. tych, którzy dawniej byli burszami. „Starzy panowie" wystąpili również w barwach i czapkach burszowskich.

Po „bummlu" odbyło się śniadanie w kasynie na cześć studentów, w którem brali udział także profesorowie, dawni bursze. Następnie udali się studenci w pochodzie do domu studenckiego.

Publiczność czeska zachowywała się względnie spokojnie. Od „bummlujących" studentów oddzielał ją **silny kordon żandarmeryi.** „Przykopy" opróżniła policya już o godz. 9 rano i zamknęła dla publiczności.

Aresztowanie Masaryka.

Praga. (Tel. wł.) W południe aresztowanym został przypadkowo poseł i profesor Masaryk, gdy nie chciał ustąpić z „Przykopów" mimo wezwania policyi. Dopiero za interwencyą komisarza policyi wypuszczono go na wolność.

Wizyta Wilhelma.

Wiedeń. (Tel. wł.) Program pobytu Wilhelma II w Austryi jest następujący:

Cesarz przybędzie 4 b. m. do Eckardsau, gdzie 5 i 6 odbędą się polowania. Dnia 6 po południu odjedzie do Wiednia. W Schoenbrun odbędzie się obiad galowy, w którym wezmą udział pomiędzy innymi następca tronu arcyksiąże Franciszek Ferdynand i minister spraw zagranicznych Aehrenthal. Po obiedzie nastąpi cercle — poczem obaj monarchowie udadzą się do prywatnych apartamentów cesarza Franciszka Józefa, gdzie Wilhelm II zabawi aż do odjazdu specyalnym dworskim pociągiem.

Krzyżacka polityka.

Dawno już obłudna polityka krzyżacka nie poniosła tak ciężkiej klęski, jaką jest zgotowana jej obecnie przez cesarza Wilhelma jego rewelacyami, a raczej niedyskrecyami. Otwarte przyznanie się do tego rodzaju machinacyi politycznych, jak zdradzanie poufnych propozycyi „zaprzysiężonych państw", jedynie w celu pozyskania sobie mocarstwa, przeciwko któremu zwracały się te propozycye, dalej widoczny zamiar wyzyskania tych reminiscencyi w celu poróżnienia dawniejszych antagonistów, a obecnych przyjaciół, wreszcie chlubienie się faktem, że pomagało się do pokonania narodu, walczącego o wolność, którego przedtem zachęcało się wprost do tej walki podniecającym telegramem — wszystko to zaniepokoiło całą dyplomacyę europejską, a w opinii wszystkich krajów należytą już znalazła ocenę.

Ogólne wrażenie tej „bomby" cesarza Wilhelma charakteryzuje berliński „Tageblatt" bardzo trafnie w następujących słowach:

„Ze zdumieniem i przerażeniem spoglądamy w Rzeszy na **fatalne i pustoszące skutki** tych enuncyacyi cesarskich. Naraz **cały świat polityczny zwrócił się przeciwko nam.** Z Anglii, Francyi i Rosyi, oraz z całego szeregu mniejszych państw dochodzą nas jedynie głosy pełne obelg i szyderstwa. Obawiać się zaś trzeba, że i głosy z Ameryki i Japonii nie będą brzmiały inaczej. I przyznać się musimy, że przez te enuncyacye straciliśmy ogromnie dużo na zaufaniu i na kredycie za granicą".

Tak biada pismo, które stale wysługuje się rządowi niemieckiemu i jego polityce. Inne bardziej niezawisłe organa niemieckie wzywają parlament, ażeby stanowczo wystąpił przeciwko tej szkodliwej dla państwa polityce dworskiej.

Tymczasem rzekome przesilenie kanclerskie przybiera wszelkie znamiona — farsy politycznej. Ks. Bülow wziął całą winę na siebie i na swoich urzędników i pozostaje na stanowisku. Jest on widocznie przekonany, że z opinią publiczną i parlamentem w Niemczech da sobie radę. Z opinią Europy trudniejsza będzie sprawa.

Bülow nie ustąpi.

Berlin. (Tel. wł.). W kołach rządowych utrzymują, że niema żadnego powodu do przesilenia. Kanclerz przyznał publicznie, że popełniono błąd, ale to przyznanie jest dostatecznem zadośćuczynieniem i całe zajście nie powinno mieć dalszych następstw.

Bizantynizm.

Berlin. (Tel. wł.). W tutejszych kołach politycznych utrzymują, że stronnictwa parlamentu stanowiące blok rządowy, postanowiły traktować sprawę znanych rewelacyi o Wilhelmie II., bardzo wstrzemięźliwie, a to ze względu na zewnętrzne i wewnętrzne stosunki polityczne.

Przeciwko gospodarce Bülowa.

Berlin. (T. wł.) Prasa niemiecka a zwłaszcza południowo-niemiecka występuje przeciw sobotnim wywodom „Nord Alg. Ztg." i twierdzi, że **przesilenie kanclerskie nie jest jeszcze ukończonem.** Nawet dzienniki przyjazne kanclerzowi występują **przeciwko niemu podnosząc, że obecna gospodarka w urzędzie spraw zagranicznych musi ustać** i że państwa związkowe muszą otrzymać gwarancyę, że nastąpi zwrot w tej gospodarce.

Choroba... polityczna.

Berlin. (Tel. wł.) Sekretarz stanu dla spraw zagranicznych Schoen zaniemógł, i prawdopodobnie przez kilka tygodni nie będzie mógł urzędować. Wczoraj przewodniczył on na konferencyi w sprawie obrony praw autorskich i **nagle zasłabł**, tak, że musiał opuścić posiedzenie. — W tutejszych kołach politycznych obiega pogłoska, że ta choroba **ma charakter polityczny** i pozostaje w związku z ostatniemi skandalami w sprawie rewelacyi o Wilhelmie II, ponieważ okazało się, że **w ministerstwie spraw zagr. nikt nie czytał porządnie rękopismu przeznaczonego do ogłoszenia w „Daily Telegraph"**, — odpowiedzialność za to niedbalstwo spada na Schoena, **który z tego powodu ustąpi.**

Wiedeń. (Tel. wł.) Korespondent berliński „Neue freie Presse" donosi, że choroba Schoena" nie jest udawana, i że ten minister po odbyciu kilkutygodniowej kuracyi powróci do swego urzędowania. Schoen jest **przepracowany** i to jest źródłem jego choroby.

Po pomoc do Tittoniego.

Rzym. (Tel. wł.) „Giornale d' Italia" donosi z Berlina, że ks. Bülow uda się w tych dniach do Medyolanu, gdzie spotka się z Tittonim. Wiadomość o bliskiem spotkaniu Tittoniego z Clemenceau jest nieprawdziwa.

Otwarcie parlamentu niemieckiego.

Berlin. (Tel. wł.) Otwarcie sejmu Rzeszy nastąpi 12 b. m. Mowę tronową odczyta sam cesarz, otoczony książętami Rzeszy i świtą.

Sytuacya na Wschodzie.

(Telegramy „Głosu Narodu" z dnia 2 listopada).

Rosya nie uzna aneksyi.

Berlin. (Tel. wł.) Dzienniki donoszą z Petersburga, że Rosya wystosuje do mocarstw, podpisanych na traktacie berlińskim notę, iż nie uzna aneksyi Bośni i Hercegowiny. Izwolski wyjaśni w Dumie idee przewodnie przyszłej polityki bałkańskiej Rosyi.

Wiedeń. (Tel. wł.) „N. Fr. Presse" donosi z Petersburga, że Izwolski zakomunikował ustnie prezydentowi Dumy Chomiakowi i przywódcom stronnictw, że Rosya nie uzna aneksyi Bośni i że wskutek tego konferencya bałkańska się nie odbędzie. Oświadczenie Izwolskiego zostało bardzo przychylnie przyjętem przez stronnictwa. Tylko skrajna prawica, która pragnie mieć w ministerstwie jednego reprezentanta, atakuje jeszcze Izwolskiego.

Głosy prasy.

Berlin. (Tel. wł.). Dzienniki niemieckie omawiają obecnie **zwrot w polityce rosyjskiej na Bałkanie.**

„Vossische Zeitung" donosi, że Rosya zdecydowaną jest nie uznać aneksyi Bośni albo postawić warunki jej uznania **niemożliwe do przyjęcia.**

„Berliner Tageblatt" donosi, że stanowisko Rosyi wobec konferencyi będzie zdecydowanem dopiero wtedy, gdy będzie mogła na niej założyć protest przeciw aneksyi Bośni.

Inne dzienniki stwierdzają, że inicyatorem nowego kierunku polityki rosyjskiej jest wielki książę Mikołaj Mikołajewicz.

Na korzyść syna.

Berlin. (T. wł.). »Berliner Localanz.« donosi z Belgradu, że misya następcy tronu serbskiego jest w związku **z bliską abdykacyą króla Piotra.** Na tron wstąpi obecny następca tronu książę Jerzy. Król Piotr otrzyma dożywotnią pensyę i zamieszka prawdopodobnie w Paryżu. Car Mikołaj II zgodził się na powyższy projekt. Celem wizyty księcia Jerzego jest **podniesienie powagi przyszłego króla serbskiego w kraju i zagranicą.** Powaga bowiem króla Piotra wiele na tem cierpiała, że on nie mógł być przyjętym na żadnym dworze zagranicznym. Po wstąpieniu na tron, ma nowy król powołać do rządu **nowy gabinet**, składający się z wybitnych przedstawicieli wszystkich stronnictw serbskich.

Wiedeń. (T. wł.). „N. Fr. Presse" podając powyższą depeszę z „Berl. Locanzg". dodaje, że na podstawie jej informacyi zasięgniętych w Belgradzie i Petersburgu **wiadomość o abdykacyi króla Piotra jest nieprawdziwą.**

Nadzieje Serbii.

Petersburg. (T. wł.) Były serbski prezydent ministrów Pasicz przyjął dziennikarzy rosyjskich, wobec których oświadczył, że Serbia nie uzna aneksyi, póki nie otrzyma dla siebie i Czarnogóry odszkodowania. Pasicz spodziewa się, że Europa zrozumie wreszcie, że **Serbia musi posiadać obecnie pełną niezawisłość**, gdyż domaga się tego sprawiedliwość.

Armaty serbskie.

Konstantynopol. (Tel. wł.) Z Saloniki donoszą, że przybył tu pierwszy transport armat francuskich przeznaczonych dla Serbii, które w swoim czasie zatrzymano w Austryi.

Odwet Austro-Węgier.

Budapeszt. (Tel. wł.) Krąży tu pogłoska, że rząd austro-węgierski zakaże dowozu mięsa serbskiego do Austryi. Byłby to dotkliwy cios dla serbskiego handlu.

Rokowania turecko-bułgarskie.

Konstantynopol. Wedle doniesień „Jeni Gazeta" rokowania ministra spraw wewnętrznych z przedstawicielem Bułgaryi mają korzystny przebieg. Ustalono wysokość długu Bułgaryi na 21 milionów.

Riża-bej o aneksyi.

Wiedeń. (Tel. wł.). „N. Fr. Pr." ogłasza obszerną rozmowę z bawiącym tu przywódcą młodoturków Achmedem-Riża-bejem. Oświadczył on, że aneksya Bośni i Hercegowiny wywarła w Turcyi jaknajprzykrzejsze wrażenie i **zdruzgotała poprostu młodoturków.** Stosunki pomiędzy Turcyą a Austryą są teraz **na długo popsute** i nie prędko powrócą do normalnego stanu. Turcy muszą żądać, aby Bośnia i Hercegowina stanowiły zupełnie **odrębną prowincyę** z generał-gubernatorem na czele i własnym autonomicznym zarządem i sejmem. Wycofania wojsk austryackich z Sandżaku nie uważają Turcy za ustępstwo. Austrya myli się sądząc, że mocarstwa uznają aneksyę. **Rosya np. wystąpi ze stanowczym protestem**, a taksamo postąpią Anglia i Włochy (?).

Stosunek Anglii do Turcyi jest nadzwyczaj serdeczny. Anglia zawiadomiła, że Turcya konstytucyjna może liczyć w każdym wypadku na jej pomoc i poparcie. Również sympatyczne deklaracye otrzymała Turcya od Anglii i Włoch.

Riża-bej był także w Belgradzie, gdzie konferował z królem Piotrem i prezesem gabinetu. Król Piotr zrobił na nim najlepsze wrażenie. Turcya gotowa jest przystąpić do porozumienia z Serbią i Rumunią. Również nie jest wcale wykluczonem **porozumienie z Bułgaryą**, jeżeli tylko Bułgarzy zgodzą się na warunki, nie obrażające godności i honoru Turcyi.

Telegramy

z dnia 2 listopada.

Ciągnienie losów państwowych.

Wiedeń. Przy ciągnieniu losów państwowych z r. 1860 główna wygrana 600.000 kor. padła na s. 11.240 Nr. 17, druga wygrana 100.000 kor. na s. 10.577, Nr. 9, trzecia na s. 18.702, Nr. 17.

Nowa forma bandytyzmu.

Petersburg. (Tel. wł.) Z guberni czernichowskiej donoszą, że potworzyły się tam **bandy opryszków, które napadają na dwory obywateli ziemskich.** Na czele stoją ludzie z inteligencyi. Bandy porywają najpierw urzędników policyjnych i każą im w pełnym mundurze iść z bandą i nakazywać otwarcie dworów. Po dokonaniu rabunku urzędnik policyjny bywa rozstrzelany.

Wystawa w Petersburgu.

Petersburg. Dziś o północy w obecności ambasadora austro-węgierskiego i niemieckiego zamknięto wystawę przemysłu artystycznego. Zwiedziło ją 80.000 osób. Głównem powodzeniem cieszyły się oddziały: austryacki i niemiecki.

Książę Luksemburgski.

Monachium. (Tel. wł.). Wobec pogłosek o nagłem pogorszeniu zdrowia wielkiego księcia Luksemburskiego, dzienniki tutejsze donoszą, że przeciwnie wielki książe ma się lepiej i może nawet wyjeżdżać na spacer.

Bomby w Barcelonie.

Barcelona. Wczoraj wieczorem na ulicy Marques d'our eksplodowała maszyna piekielna. Nikt nie poniósł szwanku.

Wybór prezydenta Unii.

Nowy Jork. (Tel. wł.) W przeddzień wyborów prezydenta Unii, dziennik „New York Herald" urządził tu próbne głosowanie dla stronnictwa republikańskiego i Tafta.

Z ostatniej chwili.

Masowe zatrucie. W pewnym tutejszym domu obywatelskim, w czasie kolacyi uległo onegdaj zatruciu nieświeżem mięsem kilkanaście osób.

Zatrucie spowodowało spożycie nieświeżego zająca, który przez kilkanaście godzin wisiał nad piecem.

Na szczęście choroba nie przybrała groźniejszych rozmiarów i wszyscy chorzy są na drodze do wyzdrowienia.

Giełda.

AKCYE.

Wiedeń, 2 Listopada. (Tel. „Gł. Nar.").

austr. Zakł. kredyt.	632	75	Gal. Tow. karp. nar.	576	—
węg. „ „	739	50	Oblig. węg. indemn.	—	—
Anglobanku	294	50	Renta majowa	96	15
Unionbanku	538	—	Austr. renta. kor.	96	15
Landerbanku	432	50	Węg. „ „	92	10
Bankvereinu	513	50	56 l. Listy T. kr. z.	92	50
Bodencredit	1050	—	4% Listy Banku hip.	93	25
Gal. Banku hipot.	568	—	4½% „ „ „	99	30
Kolei państw.	688	—	5% „ „ „	110	—
„ południowej	120	50	4% „ „ kraj.	93	25
„ Elbethal	—	—	4½ „ „ „	100	—
„ północnej	5110	—	4% Gal. Obl. propin.	97	15
„ czerniow.	548	—	4% Gal. poż. kr. 1893	95	-
Alpiny	650	50	4% Poż. m. Lwowa	92	70
Rima Muranyi	558	—	Losy tureckie	179	25
Prag. Tow. żel.	26	38	Marki	117	17
Fabryki broni	577	–	Ruble	251	30
Tureckie tytun.	—	—	Rosyjska pożyczka	96	80

PROGNOZA: Piękna pogoda, mierne wiatry, zimno.

CENNIK ZIEMIOPŁODOW. Kraków, 30 paździer. Płacono za 100 kg. netto: Pszenica biała —·— do —·—, czerwona i żółta 20·90 do 23·20, uszkodzona 17·50 do 20·—, węgierska 24·40 do 25·—; żyto krajowe 19·70 do 21·20, uszkodzone 15·50 do 17·50, węgierskie 21·10 do 22·30; jęczmień na krupy 15·40 do 17·40, browarny —·— do —·—, na paszę 13·50 do 14·70; owies z opłatą akcyzową nowy 16·20, stary 17·40 do 17·70; proso —·—; jagły 24·— do 26·—; tatarka 16·80 do 18·—; kukurydza 18·70 do 19·70; groch 21·50 do 29·—; fasola 19·50 do 32; wyka —·— do —·—; rzepak zimowy 27·— do 30·—; koniczyna nasienna czerwona —·— do —·—,

Naczelny redaktor: **J. K. Maćkowski.**
Wydawca i odpowiedzialny redaktor: **Maryan Dąbrowski.**

Tłumaczenie.

Bank austryacko-węgierski.

XXXI. zwyczajne posiedzenie roczne walnego zgromadzenia

Banku austryacko-węgierskiego

odbędzie się w miesiącu **lutym** 1909 r.

Akcyonaryuszów, mających prawo głosowania *), którzy w tem walnem zgromadzeniu jako członkowie chcą brać udział, zaprasza się, aby najpóźniej do **poniedziałku 30 listopada 1908 r.**, dwadzieścia na swe nazwisko opiewających, przed lipcem 1908 datowanych akcyj Banku austryacko-węgierskiego wraz z arkuszami kuponowymi złożyli lub winkulowali w oddziale depozytowym zakładu głównego we Wiedniu, albo w zakładzie głównym w Budapeszcie, lub też w jednej z filij.

Akcyonaryusze, którzy już dawniej w tym celu akcye w banku złożyli, są tem samem, bez poszczególnego nowego zgłoszenia, członkami walnego zgromadzenia.

Porządek dzienny, miejsce i godzina walnego zgromadzenia oznajmione będą członkom w swoim czasie obwieszczeniami w dziennikach urzędowych, we Wiedniu i Budapeszcie.

Wiedeń, 29. października 1908.

Bank austryacko-węgierski.

Biliński
gubernator.

Schoeller
generalny radca.

Pranger
generalny sekretarz.

*) **Artykuł 14** statutów Banku austryacko-węgierskiego. ustęp 1: W walnych zgromadzeniach Banku austryacko-węgierskiego uczestniczyć mogą tylko obywatele austryaccy i węgierscy.

Artykuł 15 statutów: Od uczestnictwa w walnem zgromadzeniu jest wyłączony:
a) kto nie używa w zupełności praw obywatelskich, mianowicie zaś ten, do czyjego majątku otwarto postępowanie krydalne, dopóki się nie skończy;
b) kto wskutek wyroku sądu karnego ograniczony jest w swoich prawach cywilnych, politycznych lub czci, dopóki trwa to ograniczenie.

Artykuł 18 statutów: Każdy członek walnego zgromadzenia przybyć może tylko we własnej osobie i nie może przysłać pełnomocnika, a w obradach i rozstrzygnieniach, chociażby uczestniczył w rozprawach w rozmaitych przymiotach, ma tylko jeden głos.

Artykuł 19 statutów: Gdy akcye opiewają na osoby prawne, na kobiety lub więcej uczestników, ten jest w prawie przybyć na walne zgromadzenie i wykonać prawo głosowania, kto okaże pełnomocnictwo właścicieli akcyj, o ile ci są obywatelami austryackimi lub węgierskimi. Pełnomocnicy jednak powinni być na mocy osobistych przymiotów (artykuły 14 i 15), wyjąwszy posiadania akcyj, uzdolnieni do uczestniczenia w walnem zgromadzeniu.

(Przedruk nie będzie płacony).

OGŁOSZENIE LICYTACYI

dnia 9 listopada 1908 r. i dni następnych.

Dyrekcya Kasy Oszczędności m. Krakowa
podaje do publicznej wiadomości, iż w tutejszym

Zakładzie pożyczkowym
na zastawy ruchome

Kosztowności

w złocie, srebrze i drogich kamieniach

a mianowicie: Nr. Nr. 1.561, 1.562, 1.563, 2.325. 5.772, 10.219, 12.494 i 14 090 z r. 1907 oraz od Nr. 14 544 do Nr. 37.080 z r. 1907 t.j. **do dnia 31 października 1907 r. włącznie, tudzież ubrania, bielizna, dywany, maszyny do szycia, rowery, broń myśliwska, aparaty fotograficzne, reiszeigi, obrazy i książki,** Nr. 15 395 z r. 1907, oraz od Nr. 16.150 do Nr. 18.820 z r. 1907 i od Nr. 1 do Nr. 7.027 z r. 1908 t. j. **do dnia 30 kwietnia 1908 r.** włącznie zastawione, a dotąd nie wykupione ani prolongowane, stosownie do § 22 Statutu, zostaną sprzedane najwięcej dającemu w drodze publicznej licytacyi, która odbędzie się **dnia 9 listopada 1908 i dni następnych** o godzinie wpół do 10 przed południem

przy ulicy Szpitalnej L. 15.

Wzywa się zatem strony interesowane, aby we własnym interesie przed terminem licytacyi **do dnia 7 listopada 1908 r.** włącznie pospieszyły z wykupnem lub prolongowaniem swoich zastawów. 1205 3—3

Nr ins. 35.

Hala licytacyjna

c. k. Sądu powiatowego cywilnego w Krakowie, św. Jana 3.

W środę dnia 4 listopada 1908, o godzinie 9 będą sprzedane:

Maszyna do szycia nożna Singera, skrzypce, etażerka toczona, zegar szafkowy, krengle i kule, krajobrazy, maszyna do siekania mięsa, maszyna do robienia kiełbas, urządzenie restauracyjne, wódki, koniaki, likiery, wina, esencya rumowa, soki, ocet, beczki próżne.

Kraków, dnia 2-go listopada 1908.

Bliższe szczegóły na tablicach w hali umieszczonych.

Magazyn oryentalny

firmy

DR. NIEĆ i SPÓŁKA

przeniesiony został od 10 października b. r. na Rynek gł. l. 13, wylot ul. Grodzkiej (dawniej sklep R. DITTMARA)

poleca:

w największym wyborze i po bardzo przystępnych cenach: najlepsze prawdziwe dywany perskie, tureckie i bośniackie we wszystkich wymiarach, kilimy wschodnie, firanki, portyery, serwety i makaty, chodniki, skóry przed łóżka, i t. d.

Najobfitsze i tanie źródło zakupu.

1137 3—3



Ciągnienie nieodwołalnie 7 listopada 1908.

Wiedeńska c. k. Policyjna Loterya

1 los kosztuje 1 kor. Pierwsza główna wygrana

Koron 30.000 Koron

jak również **druga 5.000 kor.** oraz **trzecia 1,000 kor.** zostaną za zezwoleniem Jego Ces. i Król. Apostolskiej Mości i na żądanie wygrywającego po potrąceniu 10 proc. i prawnie zastrzeżonego podatku wypłacone gotówką. **Losy** są do nabycia we wszystkich kantorach, kolektorach loteryjnych, trafikach. — **Biuro c. k. Loteryi policyjnej znajduje się w Wiedniu I. Schottenring 11.** (w budynku Dyrekcyi policyi.) 969 15

Zawiadomienie.

R. Ditmar

SKŁAD LAMP SZKŁA i PORCELANY.

Zawiadamia P. T. Publiczność że się przeprowadził na Rynek 22, naprzeciw odwachu i poleca się dalszym łaskawym względom.



Na większy zakład przemysłowy poszukuje się celem kupna, odpowiedniego

placu pod budowę

równego terenu, z dogodnemi warunkami wodnymi, jednakowoż zabezpieczonego od zalewów, na przedmieściach Krakowa, lub w najbliższej okolicy. Głównym warunkiem jest możliwość krótkiego, normalnotorowego połączenia ze stacya kolejowa. Łaskawe zgłoszenia pod: 1255 2—1

„WILHELM 2212“ RUDOLF MOSSE, WIEN I.

Cooo? . . . . Papa nam pozwolił, bo to są „JACOBI'EGO“ antynikotynowe tutki cygaretowe. Uwaga na nazwę „Jacobi“. 1227



Przyjemna niespodzianka! Każde pudełko zawiera nadzwyczaj interesującą czarodziejską kartę.

W Krakowie ul. Kanonicza l. 18
JEDYNA w KRAJU
FABRYKA PASÓW
maszynowych
Ignacego Wurma



Zakład artystyczno-kamieniars. i budowl. **Józefa KULESZY** naprzeciw cmentarza w Krakowie posiada wielki wybór gotowych pomników z piaskowca, granitu i marmuru. Podejmuje się wykonania grobów w miejscu i na prowincyi. Telefon 759.

ZNAKOMITA

Herbata z wieżą

wszędzie w kraju do nabycia

Szarski i SYN w Krakowie



Rok założenia 1853.

Czekoladowe cygara, papierosy, pastylki, wyrób własny poleca
ADAM PIASECKI
Fabryka czekolady, Floryańska 2, Hotel Drezdeński, Długa 12. 1207

Do wydzierżawienia
30 do 40 morgów pola
obok Krakowa. — Wiadomość, dwór w Woli Duchackiej, poczta Podgórze. 3—2

Obiady gospodarskie
zdrowe wydaje się na miasto i na miejscu od 12 do 3. Ceny przystępne Karmelicka 7. I piętro.

Wspaniałe

i bardzo tanie krawaty
poleca
Bolesław Wierzejski
MAGAZYN NOWOŚCI
w KRAKOWIE, róg Rynku i Floryańskiej.

Przeszło 200 Pism

w 8 językach
znajduje się w
Czytelni Dzienników i Czasopism
Mikołajska 6 I p.
Wstęp 20 hal. — abonament mies. 3 K. — akad. 2 K.

Poszukuje się kawalera jako
Współlokatora
na mieszkanie; bliższych szczegółów udzieli Administracja „Głosu Narodu“.

KAPELUSZE
w wielkim wyborze poleca
Salon Mód Heleny Popiel
ul. Łobzowska l. 6
przyjmując wszelką robotę w zakres modniarstwa wchodzącą. 1130 10 —7

Jest do sprzedania
kamienica II-piętrowa
z ogrodem przy ul. Smoleńsk, l. 20. Pośrednictwo wykluczone. Wiadomość tamże.

Ameryka

Osoby wracające do Ameryki w najbliższych tygodniach znajdą uczciwy poboczny zarobek. Pisemne oferty pod „F. W.“ do Biura dzienników, Kraków Sławkowska 2. (1222 2-5)

C. i k. Intendantura I. korpusu w Krakowie.
L. 6167 z r. 1908. 1229 3—3

Cukiernia Ludwika Dyczkowskiego w Żywcu
poszukuje ucznia
do praktyki zaraz. 1238 3—3

Biuro Towarz. prawnej ochrony podatników
przeniesione zostało z dniem 1 grudnia b. r. na
ul. Jagiellońską l. 9
naprzeciw Redakcyi Now. Reformy.

OLEJ (Stauboel)
który zapobiega unoszeniu się
kurzu
przy zamiataniu polecają:
Reim i Spółka
Kraków Rynek 37.
Pocztówki 5 kg. brutto wysyła się za 4·— K. franko.

Słuchacz uniwersytetu
poszukuje korepetycyi lub jakiegokolwiek zajęcia. Łaskawe oferty przyjmuje „Głos Narodu“ dla „potrzebującego“. 1203 3—2

Nakładem: Spółki wydawniczej „Postęp“ stow. zarejestr. z ogr. poręką.
Z Drukarni „Głosu Narodu“ w Krakowie ul. Św. Krzyża 7.